Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 4. KRAKÓW, DNIA 22 STYCZNIA 1928. ROK IV.



Bohaterowie z Meksyku.

Meksykańskie czasopisma niekatolickie, jak n. p. „El Universal“ z dn. 24 ub. m., podają dokładne sprawozdania, załączając przytem fotografje, o bohaterskiej śmierci dwóch męczenników za wiarę, braci Pro, księdza z zakonu Jezuitów i brata jego Humberta, młodego inżyniera, skazanych na rozstrzelanie za wierne wykonywanie swych obowiązków religijnych, a posądzonych perfidnie o udział w zamachu na generała Obregon'a, przyjaciela i następcę krwawego prezydenta Calles'a.

Ciała obu męczenników zostały złożone w szpitalu wojskowym, skąd miała je zabrać rodzina. W czasie, gdy składano je tam na mary, przyszedł ojciec obu bohaterów, Miguel Pro, siedemdziesięcioletni starzec, w towarzystwie córki (matka zamordowanych umarła przed kilku laty) i kilku przyjaciół. Aparaty fotograficzne utrwaliły boleść ojca. Cierpienie wykrzywiło rysy twarzy starca, ale zapytał głosem spokojnym: „Gdzie są moi synowie? Chcę ich jeszcze raz zobaczyć“. Zaprowadzono go do kostnicy. Tu ojciec zobaczył swych synów, leżących na marach; pochylił się ku pokrytym krwią czołom męczenników i złożył na nich pocałunki. Następnie wyjął chustkę i podobnie, jak to niegdyś czynili chrześcijanie w czasie prześladowań rzymskich, umoczył ją ze czcią w soplach krwi, która osiadła na czole kapłana. Córka jego na widok braci nie mogła powstrzymać głośnego łkania. Ale starzec spojrzał na nią poważ- i rzekł spokojnym głosem: „Moje dziecko nie mamy żadnej podstawy do płaczu“. Wyprowadził ją następnie z sali i czekał, póki nie zostały ukończone wszystkie przygotowania, związane z wydaniem mu obu ciał.


Po zamknięciu Kościołów przez Callesa.

To wstrząsające sprawozdanie, które, jak to już zaznaczyliśmy, pochodzi od niekatolickich czasopism, nie wymaga żadnych dodatkowych komentarzy. Setki męczenników złożyły już w Meksyku swe życie za wiarę! Jak zawsze w historji Kośoioła, tak i teraz krew tych wyznawców Chrystusa przyczyni się do zwycięstwa wiary św. w tym biednym, tak bardzo doświadczonym kraju! —

Liturgja 3-ciej niedzieli po Trzech Królach.

Uwagi ogólne.

Niedziele 3—6 po Trzech Królach mają w Introicie, Graduale, przy ofiarowaniu i Komunji te same śpiewy, wyjęte z psalmów 96, 117 i 101. Myślą i treścią tych śpiewów jest uwielbienie Boga objawionego na ziemi. W dalszym ciągu jesteśmy pod wrażeniem święta Trzech Króli. Choć Chrystus występuje już jako dorosły człowiek, uczy i czyni cuda, to jest tylko dalszy ciąg, dalsze stopnie objawienia Pańskiego na ziemi.

„Chrystus nam się objawił“ — zjawił się, stanął przed nami **„pójdźmy, oddajmy mu pokłon“**, to myśl przewodnia całego roku liturgicznego. — Chrystus się objawił przez Aniołów pasterzom najpierw, potem Mędrcom przez gwiazdę, żydom przez proroków i przez Jana Chrzciciela, wkońcu objawił się sam, gdy przyjął na się postać ludzką i gdy czynił cuda, nauczał i prorokował. Nie poprzestał na tem, lecz dalej w swym Kościele objawia się duszom w nauce, Sakramentach i we Mszy świętej. — Swięto Trzech Króli nie jest świętem przeznaczonem tylko na rozpamiętywanie nowonarodzonego Zbawiciela i na podziwianie Trzech Królów, lecz celem tego święta jest uświęcić wielką dobroć Boga, że się nam objawił.

Święto Trzech Króli powtarza się co niedziela, prawie codzień objawia się nam Chrystus w kościele, podczas Mszy świętej, kazania i modlitw, przy czytaniu ewangelji lub innych czynnościach świętych, a zwłaszcza przy Komunji świętej. Nie widzimy go wprost oczyma duszy wierzącej. Mamy wszędzie Chrystusa przed sobą! Czy pamiętamy o tem?

Msza święta.

Introit wzięty z psalmu 96; ten dziwny psalm, w tak poetycznych obrazach opisuje zjawienie się Boga w postaci burzy, szalejącej i wichru szumiącego. (Odmówić cały psalm 96, według tłum. arcyb. Symona).

„Król się zjawił, król panuje“, a w Jego królestwie miłość rządzi, gdzie **„nikomu złem za złe nie oddają“**, ale, jak dalej poucza Paweł św. w dzisiejszej lekcji: **„co dobre, starajcie się, czynić nietylko przed Bogiem, ale i przed ludźmi. Ze wszystkimi ludźmi pokój chowajcie.** Sa**mi sobie srawiedliwości nie wymierzajcie. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem.**

W Graduale znowu przeżywamy nastroje Epifanji, czyli święta Trzech Królów.

„Ulękną się narody imienia Twego Panie“. „Pan króluje“.

EWANGELJA.

Według św. Mateusza Apostoła (8, 1—13).

Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić“. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go„ mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony“. I był zaraz oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: „Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im“. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest“. I rzekł mu Jezus: „Ja przyjdę i uzdrowię go“. I odpowiadając setnik, rzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy. I mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: Chodź, a przychodzi, a słudze mojemu: Czyń to, a czyni“. A usłyszawszy Jezus, dziwił się i rzekł tym, którzy szli za Nim: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu ich ze Wschodu słońca i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“. I rzekł Jezus setnikowi: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie“. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

W ewangelji Chrystus oczyszcza trędowatego. To obraz naszego przygotowania się do niesienia ofiary na ołtarz i do przyjęcia Komunji świętej. Pierwsza część mszy św. — dawna msza katechumenów — tz. zw. od ministrantury aż do ewangelji — przygotowuje nas do właściwej ofiary; w lekcji czy ewangelji pokazuje nam Chrystusa, byśmy weń uwierzyli, w kolekcie każe się nam modlić o darowanie win, w Gloria radością napawa się serce że Pan wstąpi do naszej duszy.

My też idziemy do Chrystusa jak setnik dzisiejszej ewangelji i wołamy: **„Panie nie jesteśmy godni!“** Setnik rzymski, poganin wierzący, to nasz wódz na drodze do Komunji św., to przedstawiciel świata pogańskiego, który się potem nawrócił. Czy mamy wiarę setnika, czy mamy jego pokorę?

Jezus za to wyznanie, za wiarę i za przyjęcie Go w Komunji świętej, wypowiada dziwne słowo: **„Będzie zbawiona dusza Twoja“.**

Prefacja o Trójcy świętej.

Brewjarz.

W brewjarzu na ten tydzień czytamy dwa, wybitne listy św. Pawła: jeden do Galatów, w którym Apostoł zwalcza judaizm i stare praktyki żydowskie; była to pierwsza herezja w kościele. Drugi do Efezjan, list najpiękniej i najgłębiej mówiący o Kościele Chrystusowym. — W tym liście znajdują się słowa: **„Omnia restaurare in Christo“** — **„odnowić wszystko w Chrystusie“**, które były hasłem ś. p. Piusa X.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

23. poniedz. S. Rajmond z Pennaforte, wyzn. prawnik, Dominikanin † 1275 mając blisko 100 lat.

„Sprawiedliwego Bóg prowadził prostemi drogami“ (Nieszpory).

24. wtor. S. Tymoteusz, bp. męcz., uczeń św. Pawła, usposobieniem do mistrza podobny. — Dwa listy napisał do niego św. Paweł.

25. środa. Nawrócenie św. Pawła. Brewjarz i Mszał poświęcone Pawłowi. Jego nawrócenie to najważniejsze zdarzenie w kościele. Paweł, naczynie wybrane, światło świata, niósł ewangelję ludom Europy, przezeń Kościół stał się powszechnym, katolickim.

26 czwar. S. Polikarp, bp., męczen., uczeń św. Jana Apost., biskup Smyrny, najpiękniejsza postać biskupa i męczennika z czasów bohaterskich początkowego Kościoła. (Rzewne martyrologjum na ten dzień). W lekcji tego dnia przemawia św. Jan, uczeń miłości, tak prosto i głęboko poucza o miłości.

27. piątek. Ś. Jan Złotousty, ur. 344 w Antjochji, 398 patrjarcha Konstantynopola, umiera na wygnaniu 14 września 407 r. Napisał dużo dzieł, kazań, nauk, (coś 14 tomów, każdy wielkości Mszału).

28. sobota. Msza św. i brewjarz poświęcone Najśw. Pannie Marji.

Katechizm liturgiczny.

20. **Co to jest kościół parafjalny?**

Jest to Kościół, przy którym przebywa jeden kapłan, zwany proboszczem; proboszcz ma obowiązek udzielać posług duchownych swym poddanym wiernym.

To jest parafja czyli cząstka djecezji i powszechnego Kościoła. Przez parafje łączymy się z biskupem. przez biskupa z papieżem. przez papieża z Chrystusem. W kościele parafjalnym znajduje się chrzestnica. Tam nas ochrzczono, tam nas zapisano do ksiąg jako katolików, w kościele par. co niedziela odprawia się msza św. za parafjan, proboszcz jest do tego przez prawo obowiązany. Czy parafjanie wiedzą o tem, i czy do swego kościoła chodzą na sumę? W parafji jest cmentarz i duchowieństwo paraf. odprowadzi nas na wieczny spoczynynek.

21. **Co to jest Oratorjum?**

Jest to mała kapliczka, czyli miejsce modlitwy, gdzie się nie odprawia Mszy świętej.

22. **Co to jest kaplica?**

Jest to budynek nazewnątrz podobny do kościoła, tylko mniejszy, również przeznaczony na służbę Bożą.

Są różne kaplice: domowe, zakładowe, cmentarne i w nich zwykle można odprawiać msze św. i za zezwoleniem biskupa przechowywać Najśw. Sakrament.

Przydrożne figury nie powinny się nazywać kaplicami.



NA DROGI I OPŁOTKI.

Powszechne przekonanie.

W kołach niektórych uprzedzonych do religji uczonych pokutowało do niedawna przypuszczenie, że ludzie pierwotni żyli w stanie napół zwierzęcym i nie byli zdolni do żadnej wiary w P. Boga. Przekroczywszy z chwilą utrwalenia się życia rodzinnego próg cywilizacji, zaczęli wytwarzać sobie różne wierzenia. Na samym początku miała ta religja być grubym fetyszyzmem (kult przedmiotów martwych, uważanych za siedzibę duchów i Bóstwa), potem animizmem (kult dusz ludzkich), manizmem (kult przodków), totemizmem (kult pewnych roślin i zwierząt), naturyzmem (kult przyrody martwej, czyli bałwochwalstwo), politeizmem (wielobóstwo) dualizmem (dwubóstwo), by wreszcie dojść do najdoskonalszej swej formy t. j. do monoteizmu (jednobóstwo).

Na skutek dokładnych i ścisłych badań nad wszystkiemi religjami historycznemi, jakoteż nad wierzeniami dzisiejszych ludów dzkich — przypuszczenie tamto zostało w zupełności obalone i ustalono dwa naukowe pewniki: 1-o że przekonanie o istnieniu Boga jest powszechne u wszystkich przeszłych i teraźniejszych ludów i 2-o że religją pokoleń pierwotnych był monoteizm (wiara **w jednego Boga**), a inne formy religijne nie są jego poprzedniczkami, ale jego degeneracją (wynaturzenie) spowodowaną przez moralne zwyrodnienie najprzód wpływowych jednostek, a za niemi i całych ludzkich gromad.

Za pierwszym pewnikiem przemawia w przeszłości fakt (znany z wykopalisk szkieletów ludzkich z przed kilku tysięcy lat) nadzwyczajnej staranności i pietyzmu, z jaką chowano umarłych. Jest to niechybna wskazówka wiary w życie poza grobowe, a temsamem wiary w istnienie P. Boga. Jeśli zaś idzie o czasy historyczne, to te przywodzą tysiące dokumentów i pomników w postaci ksiąg świętych, obrzędów religijnych, modlitw, pieśni, świątyń i t. d. Już starożytny Grek zauważył, że „można znaleźć miasta bez murów, bez wież, bez królów, bez pałaców, bez monety, bez teatrów, bez szkół,

ale miasta bez świętości, bez Bóstwa, bez modlitwy i bez przysięgi, bez orzeczeń mędrców, bez ofiary dla utrzymania dóbr i odwrócenia zła, takiego miasta nikt nigdzie nie widział i nigdy nie zobaczy.

Cóż przemawia za pewnikiem drugim? Ludzkość całą tak współczesną, jak i tę, co już należy do wczoraj — można podzielić na 3 grupy. Najniższą — to ludy dzikie, u których cywilizacja jest dopiero w powijakach. Wyżej stoją ludy o cywilizacji naiwnego dzieciństwa. Wreszcie najwyższy szczebel zajmują ludy o cywilizacji dojrzałej.

Grupa trzecia jest zdecydowanie monoteistyczna (wierzy w jednego Boga). W grupie drugiej przeważa wielobóstwo, ale ze śladami kultu w jednego Boga, a pierwsza jest znów wybitnie monoteistyczna z zaczątkami formułującego się bałwochwalstwa.

Dzisiejsze ludy dzikie, różni Pigmeje, Hotentoci, Buszmanie, Negryci, mimo że hołdują zabobonom, czcząc fetysze, totemy, duchy dobre i złe — wierzą także w Istotę najwyższą, która mieszka w niebie, skąd sprawuje władzę nad światem, zsyła choroby, śmierć, zabrania kradzieży, mordu i pomaga ludziom w ich różnych kłopotach i potrzebach. Do tej najwyższej Istoty, którą nazywają „Mający moc", „Wielki Duch", a czasem „Ojciec" — modlą się z prostotą i chętnie składają ofiary. Ta wiara jest wielce pomocną naszym misjonarzom, kiedy tam przychodzą z Ewangelją.

Ludy o cywilizacji naiwnego dzieciństwa wyznają wielobóstwo. Ale co najciekawsze, że nawet w tem wielobóstwie znać wyraźnie ślady jednego Boga. Między bogami jest zawsze jeden — pierwszy i najdostojniejszy. U Hindusów nazywał się Dyu, u Semitów El, u Egipcjan Ozyrys-Ra, u Greków Zeus „ojciec bogów i ludzi", u Rzymian Jowisz „Najlepszy-Najwyższy", „Pan świata".

O ludach o cywilizacji dojrzałej zbytecznie wspominać, gdyż ich monoteizm, czy on jest mojżeszowy, chrześcijański, mahometański, czy inny, nikt nie przeczy, ani nie zaczepia.

Przekonanie o istnieniu Bóstwa jest więc powszechne. Jako takie musi być prawdziwe. Gdyby ludzie na całym świecie zawsze i wszędzie mylili się w rzeczy tak ważnej, trzebaby przypuścić, że rozum nasz z natury swej wiedzie do błędu, a nie do prawdy i pewności. A przecie Bogu dzięki tak nie jest.

Prawda — że i powszechne mniemania były czasami mylne n. p., że zemsta jest rzeczą dobrą, że nieszczęścia pochodzą od złego i t. p. Ale i to jest prawdą, że przytoczone fałsze pochodzą bądź ze złudzenia zmysłów, bądź z namiętności, bądź z nieuctwa i z narzuconych przesądów.

Wiara w istnienie Boga jest natomiast niezależną od złudzenia zmysłów, bo Boga zmysłami nie spostrzegamy. Nie jest również wytworem namiętności, bo te chciałyby ją raczej zatrzeć w ludzkich zmysłach, jako bardzo niewygodną dla siebie. Nie wywołuje jej nieuctwo, boć przecie w P. Boga wierzyli i wierzą najznakomitsi uczeni — astronomowie, przyrodnicy, lekarze, matematycy i filozofowie, dla których nie wszystkie zjawiska tego świata są zagadką i tajemnicą i którzy mają wszelkie dane po temu, by nikomu nie pozwolić sobie coś narzucić, względnie by się rychło wyswobodzić z tego, co znaleźliby czystym przesądem.

Powszechna Wiara w istnienie P. Boga pochodzi z dwóch źródeł: 1) u ludzi mało wykształconych — z przeczucia duszy i z tęsknoty serca za Nieskończonem i Wiecznem, a u ludzi wykształconych i myślących — także z jasnego poznania rozumu, że jak mówi św. Tomasz z Akwinu w słynnych swoich „Pięciu drogach" — gdzie jest ruch, tam musi być motor, gdzie jest skutek, tam musi być przyczyna sprawcza, gdzie jest byt nie mający w sobie racji swojego istnienia, tam musi być Byt konieczny, gdzie są byty niedoskonałe, tam musi być Istność doskonała, gdzie jest porządek i harmonja, tam musi być twórczy Rozum, wszechmocna Wola, a więc i Duch; 2) u jednych i drugich źródłem wiary w istnienie Boga jest miłościwe Objawienie, gdyż, jak mówi Pismo św., P. Bóg „nie zostawił siebie bez świadectwa".

Ale o tem — kiedy indziej. **A.**

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Czy chcesz być dobrym katolikiem?
Stań się wnet „Dzwonu" czytelnikiem.

Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie?
Czytaj „Dzwon". miły bracie przecie.

Ciekawych, bracie, chcesz powieści?
W „Dzwonie Niedzielnym" to się mieści.

LIST PASTERSKI KS. BISKUPA SZELĄŻKA.

J. E. Biskup, ks. dr. Szelążek wydał dnia 1 b. m. List Pasterski o wyborach do duchowieństwa i djecezjan.

List Pasterski ks. Biskupa podaje następujące wskazania:

1. Pamiętać mamy o celu, który osiągnąć należy, a tym jest wybór kilku posłów Polaków-katolików, godnych tego stanowiska.

2. Drogą do osiągnięcia tego celu jest wprowadzenie naszych kandydatów na tę listę, która będzie miała zapewnione powodzenie.

3. Starać się o prawidłowe uformowanie powyższej listy wyborczej, t. j. czuwać, aby na niej figurowali tylko ludzie godni.

4. Wszyscy Polacy-katolicy winni stanąć do urny wyborczej,

O konieczności pojednania sił pisze ks. Biskup między innemi:

— Zaniechać należy wszelkich rozważań programowych, odrzucić wszelkie spory o hasła, zapomnieć uraz osobistych, nakazać milczenie, budzącym się w sercu sympatjom i antypatjom, wznieść się ponad rozgwar rodzących się w umyśle politycznym zagadnień, które niewątpliwie są w obecnym momencie nie na czasie, a najpewniej zaciemniają jasny pogląd na bezpośrednie i najważniejsze na tej ziemi zadania. Skoro możliwa i niewątpliwie wiodąca do celu droga nie zawiera w sobie momentów sprzecznych ze wskazaniami sumienia, nie należy jej odrzucać i niszczyć, lecz raczej wszystkiemi siłami poprzeć i wykorzystać.

——o——

Socjalizm a religja.

W stosunku do religji jest socjalizm jak kameleon. Na wiecach przedwyborczych, w pismach i broszurach popularnych lubi się oświadczać z wyrazami szacunku dla religji „jako takiej“. Jeśli zaś nie może zaprzeczyć, że jednak atakuje tę dziedzinę życia, to łga jak najęty, że walczy nie z uczuciami religijnemi, a jeno z Kościołem, wzgl. z t. zw. klerykalizmem, z panowaniem księży, którzy rzekomo sprzymierzyli się z kapitalistami na szkodę roboczego ludu. — To znów powiada, że „religja jest rzeczą prywatną“, do której się mieszać nie myśli.

Ten komedjancki respekt, to lisie pozowanie na tolerancję względem przekonań jest tandetą, przeznaczoną na eksport dla tych, którym (na szczęście!) jeszcze trudno rozstawać się w życiu z Wiarą. Jest też parawanem dla osłony tych wszystkich machinacyj, które są wiadome samym wtajemniczonym, pracującym świadomie i celowo na konto hasła: wojna z Bogiem!



Religja, a nie jakiś socjalizm jest lekarstwem dla świata.

W istocie swej, a więc w nauce i w programach jest socjalizm — śmiertelnym wrogiem wszelkiej, a w szczególności objawionej religji. Przyswoiwszy sobie u niemieckich filozofów t. zw. materjalistyczny monizm i zasadę wiecznej ewolucji, czyli naukę, iż istnieje tylko materja i siła, podlegająca prawu wiecznego rozwoju, socjalizm przyswoił sobie także ich poglądy na powstawanie religji.

Nie Objawienie Boże i uznanie tegoż Objawienia przez rozum, serce i wolę człowieka rodzi — zdaniem tych mędrków — religję. „Tylko z potrzeby rodzi się religja. To, czego potrzebujesz, czego pragniesz, to jedynie jest twoim Bogiem“. (Feuerbach). Twórca socjalizmu — żyd Marks wpadł na lepszy jeszcze dowcip, bo wszystkie przejawy życia ludzkiego wyprowadza z przeobrażeń ekonomicznych. „Państwo, prawo, nauka, religja są tylko refleksami (echami) ekonomicznych potrzeb; religja powstała z wyobrażeń ludzi z czasów ich życia leśnego o własnej i otaczającej ich naturze, zmienia się ustawicznie zależnie od materjalnych warunków życia“. „Nie religja tworzy człowieka, ale człowiek religję“. — „Nie Bóg stworzył człowieka, ale wyłącznie i tylko ludzie stworzyli sobie bogów na własne podobieństwo“. (Dietzgen). Przyjdzie czas, prorokuje Marks — że człowiek dojdzie do lepszego poznania natury i jej praw; wtedy zniknie religja, wyraz prymitywnych pojęć człowieka o przyrodzie i sposobach jej opanowania.

Obdarłszy tak religję z jej Boskiego pochodzenia, z jej charakteru objawionego i niezmiennego, postanowiwszy jak dogmat twierdzenie, że religja jest wytworem ludzkim, posunął się socjalizm teoretyczny do drugiego bezeceństwa i na religję rzucił czerwoną klątwę.

„Wypowiedzieliśmy raz na zawsze walkę także i religji i religijnym wyobrażeniom“. (Engels) „Jeśli religja polega na wierze w pozaświatowe, nadziemskie istototy i siły wyższe, bóstwa i duchy, to socjalna demokracja jest bezreligijną“ (Dietzgen). „W zakresie religijnym jesteśmy ateuszami i wraz z (żydem) Heinem pozostawiamy niebo aniołom i wróblom“ (Bebel). „Jako socjaliści chcemy zniweczenia wszelkiej religji i wszelkiego Kościoła“.

Fontaine) „Trzeba usunąć ostatecznie Boga, jeżeli ię chce podnieść ludzkość“ (Cholein) „Idea Boga est niemoralna, sprzeczna z wszelkim postępem. Papizm trzeba w błocie zadusić. Wojna z Bogiem! W niej postęp“... („Robotnik belgijski“).

Hasła poszczególnych bezbożnych głowaczy znalazł rychło praktyczne ucieleśnienie. Kongres międzynarodowy socjalistyczny w Brukseli z r. 1868 uchwalił religję zastąpić przez kult tych znakomitych ludzi, którzy się najwięcej zasłużyli około polepszenia i podniesienia materjalnego dobrobytu ludzkości... Niedługo potem, bo w roku 1890 na zjeździe partji w Halle pewien uczciwy towarzysz postawił wniozek, że należałoby jednak opuścić w programie socjalistycznym to hasło, że „religja jest rzeczą prywatną“, bo hasło to jest i tak kłamstwem. W odpowiedzi uchwalono, że „hasło to trzeba koniecznie zatrzymać ze względu na ludność wiejską, do której ma się pójść z nauką socjalistyczną. Jeżeli bowiem hasło to będzie zatrzymane, to ludzie będą myśleć, że można wierzyć w Boga a równocześnie być socjalistą“...

Czy się tu nie przypomina Judasz Iskarjoth ze swojem: „Któregokolwiek pocałuję, Ten ci jest, imaj cie Go!“.. a w kilka chwil później: „Bądź pozdrowion, Mistrzu! I pocałował Go“,..?

Tak wygląda socjalizm teoretyczny w swoim stosunku do religji.

Więc gdy usłyszysz gromy na klerykalizm, zaprawione tanim sosem rozczulających słówek na temat religji „jako takiej“, nie daj się nabrać na ckliwe plewy... A co ważniejsza, ponieważ masz Boga w sercu i los twojej duszy nie jest ci obojętny, wystąp co rychlej z tej bezbożnej synagogi i przez swój głos, czy pieniądz nie przykładaj ręki do spraw Belzebuba. To ci ujmy nie przyniesie. „Kto dzisiaj przyznaje, że wczoraj błądził, ten okazuje, że dzisiaj zmądrzał“.

Andrzej Pawłowicz.

Popularny wykład astronomji.

Pisze J. Cha.

O ZIEMI.

ATMOSFERA.

Kulę ziemską otacza naokoło powietrze, które uczeni nazywają atmosferą.

Uczeni obliczyli, że na każdy centymetr kwadratowy powierzchni ziemi przypada ciężaru powietrza 1 kilogram i 3 setne, co równa się wadze rtęci, grubości jeden centymetr kwadratowy, wysokości zaś 76 centymetrów.

Każdy z nas dźwiga na sobie taki ciężar powietrza, jaki musiałby dźwigać, gdyby włożyli na głowę i ramiona słup rtęci, wysokości 76 cm. Każdy więc z nas dźwiga olbrzymi ciężar powietrza, a jednak tego nie odczuwa, a to dla tego, że powietrze otacza człowieka ze wszystkich stron i stąd powstaje równowaga w ciśnieniu powietrza.

Ponieważ całą kulę ziemską otacza powietrze, równające się powłoce rtęci grubości 76 centymetrów, więc ciężar powietrza na całej kuli ziemskiej razem waży tyle, ileby ważyła rtęć wspomnianej grubości, a więc 5 kwintyljonów i 200 kwadryljonów kilogramów.

Powierzchnia kuli ziemskiej wynosi 510 miljonów (510.000.000) kilometrów kwadratowych, każdy kilometr kwadratowy równa się 10 miljardom (10.000.000.000) centymetrów, na każdy zaś centymetr przypada jeden kilogram i 3 setne powietrza — to na 510 miljonów kilometrów kwadratowych przypada 5 kwintiljonów i 200 kwadryljonów kilogramów powietrza.

Ponieważ powietrze jest przeźroczyste — dlatego nie widzimy go, a nawet nie możemy złapać go ręką, gdyż jest bardzo rzadkie i lekkie. Litr powietrza waży tylko 1 gram i 2 dziesiąte.

Powietrze, którem oddychamy, sięga najwyżej do 12 kilometrów w górę. Lotnicy przekonali się, że wyżej nie można się podnosić bez maski ze sztucznem powietrzem, gdyż takie ono tam jest rzadkie, iż niema czem oddychać.

Uczeni mają dowody, że bardzo rozrzedzone powietrze sięga aż do 400 kilometrów w górę.

Któż z nas nie widział wieczorem „gwiazd“ spadających. Nie są to oczywiście gwiazdy, gdyż najbliższa gwiazda Alfa z konstelacji Centaura musiałaby lecieć do ziemi 96 tysięcy lat inne zaś gwiazdy musiałyby lecieć setki tysięcy a nawet miljony lat do nas. Więc nie gwiazdy spadają z nieba, lecz mniejsze, albo większe kawałki czystych metali, zwanych w nauce **meteorami.** Otóż te **meteory,** gdy trafią do atmosfery ziemskiej, wskutek szybkiego tarcia o atmosferę tak się rozżarzają, iż nieraz zupełnie się spalają i zamieniają w drobny pył metaliczny, a czasem — bardzo rzadko — spadają jako kawałki żelaza lub innego metalu na ziemię.

Otóż uczeni obliczyli, że te meteory zaczynają się żarzyć w atmosferze na wysokości 400 kilometrów, co dowodzi, że na tej wysokości jest jeszcze chociaż bardzo rzadkie, powietrze.

Meteory spadają na ziemię z szybkością kilkudziesięciu kilometrów na sekundę. Gdyby one się nie spalały w atmosferze, to spadając z tak zawrotną szybkością na ziemię, wszystko na niej zniszczyłyby.

Wytłukłyby one nie tylko ludzi i zwierzęta, ale drzewa i trawy. Ziemia byłaby pustynią. — Dzięki powietrzu, meteory się spalają — i możemy spokojnie żyć na ziemi.

Na cokolwiek na świecie spojrzymy — wszędzie widzimy nieskończoną mądrość Wszechmocnego Boga!

Gdyby Bóg nie otoczył ziemi powietrzem, to nie tylko ludzie nie mogliby oddychać i — żyć, lecz i zwierzęta oraz rośliny; bryły metaliczne — **meteory** — nieustannie spadając na ziemię,

jak olbrzymi grad, wielkości od najmniejszych do największych — wyniszczyłyby absolutnie wszelkie życie na niej. Atmosfera jest tym cudownym dachem, zbudowanym przez Boga z przezroczystych gazów, który chroni nas od tych strasznych pocisków wszechświata.

Wśród czterech ścian.

(Z dziedziny wychowania).

Urzędnik zna tajemnice swego urzędu, których wyjawić mu nie wolno. Lekarz także nie może rozpowiadać wszystkiego o swoich chorych. Mądry kupiec pilnie chowa swe kupieckie sekrety i nikt nie wie, po ile kupuje i gdzie kupuje swe towary, albo też, ile zarabia.

A czy niema sekretów w rodzinie? Czy cały świat ma o tem wiedzieć, co zaszło między mężem a żoną, albo może między dziećmi a rodzicami?

Lecz świat jest ciekawy i wszędzie chce swój nos wściubić: tam podpatruje, tu podsłuchuje, gdzieindziej wypytuje; co się jednak dzieje wśród rodziny, o tem nie powinien się dowiedzieć. To ma być tajemnica domowa. I będzie tajemnicą, jeżeli ojciec, matka lub dzieci nie będą rozpowiadać przed ludźmi, jak u nich w domu jest, jak ojciec matkę zbił; jak syn ojca przezwał; jak matka podpita z miasta wróciła i t. d. Domowych brudów nie trzeba przed oczy obce wyciągać, ani ich na widoku publicznym prać.

Dobrzy rodzice i dzieci jedno wiedzą, jednego pragną, jednem się cieszą i z jednego się smucą i nie dopuszczają, by się ktoś do ich spraw domowych mieszał.

A czemu? Bo dbają o to, by ich dom czyli rodzina była w poważaniu u ludzi. Wyciąganie zaś domowych kawałków przed ludzi, łatwo może wyrządzić domowi szkodę na sławie.

Dlatego także, bo ludzie nie na to się do spraw cudzego domu mieszają, by dzieci, sługi, ojca, matkę poprawić, upomnąć, do dobrego zachęcić, ale po to, aby jednego przeciw drugiemu szczuć, jątrzyć i spokój rodzinny zakłócać. Szatańska robota.

Nie trzeba jednak sekretów mieć przed mężem czy ojcem. Jeżeli w domu każdy co innego wie i myśli; jeżeli żona przed mężem, mąż przed żoną, a dzieci przed rodzicami „szachrują“ — tam źle jest.

Szczęśliwa ta rodzina, w której jest jedna myśl i jedno serce, tak u rodziców, jak u dzieci.

Niechaj rodzice nad tem przemyśliwują i do tego dążą, a dom rodzinny stanie się świątynią przed którą każdy będzie musiał uchylić czoła, a w niej będzie — bez tańca i muzyki — anielski spokój i radość. **J. Zarzycki.**

—o—

Ojciec św. o jedności w wierze.

W święto Trzech Króli ukazała się Encyklika Piusa XI, która wyjaśnia stanowisko Kościoła katolickiego wobec nowych prądów, lansowanych przez wyznania chrześcijańskie niekatolickie, by wszystkie wyznania chrześcijańskie, łącznie z katolikami, zjednoczyć w t. zw. panchrześcijanizm, czyli oprzeć na wspólnej podstawie, przy pozostawieniu każdemu z nich własnej odrębności, nietylko obrzędowej, ale i dogmatycznej.

Oczywistą jest rzeczą, że przedstawiciele Kościoła katolickiego nie mogli zgodzić się na ten pomysł i nie wzięli udzału w zwoływanych w tym celu konferencjach, tak w Sztokholmie, jak i ostatnio w Lozannie, naprzód dlatego, że sam fakt poddania pod dyskusję religji prawdziwej z różnemi oszczepieństwami byłby stwierdzeniem jej wątpliwości, a powtóre z tego względu, że Kościół katolicki, jako jedynie prawdziwy, nie może iść na żadne ustępstwa i kompromisy z fałszem, chociażby za ich cenę pozyskał dotychczasowych swych wrogów.

Stąd Kongregacja św. Officium kilkakrotnie już wyraziła swą opinję do co Kongresów zjednoczenia wyznań chrześcijańskich, zabraniając katolikom brania w nich udziału i należenia do stowarzyszeń, któreby miały na celu stworzenie takich związków, wychodząc z założenia, że cała ta akcja jest zamachem na jedność i organizację prawdziwego Kościoła, jak to zresztą dosadnie wykazała konferencja lozańska, w której zgoda nastąpiła tylko w jednym kierunku, a mianowicie w nieprzejednanem stanowisku do katolicyzmu.

Kościół katolicki życzy sobie jedności, ale nie innej, jak tej, która ma swój wyraz w jednym prawdziwym, Chrystusowym Kościele; skoro zaś jedynie prawdziwym Chrystusowym Kościołem jest Kościół katolicki, jedność ta dokonać się może tylko przez nawrócenie heretyków i powrót na łono Kościoła katolickiego.

Słusznie tedy potępia Papież fałszywe zabiegi unjonistyczne, oparte na indyferentyzmie i t. zw. tolerancji religijnej. Kościół katolicki wyparłby się swego posłannictwa, gdyby w jakikolwiek sposób aprobował tolerancję religijną, czyli jednakie prawa przyznał fałszowi i prawdzie. To też zabiegi kościołów heretyckich do zjednoczenia się wszystkich wyznań chrześcijańskich musiały natrafić na stanowczy opór ze strony tego, do którego jedynie Chrystus powiedział: „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję mój kościół“. (Mat. 16, 15).

W trosce ojcowskiej o tych, co oderwali się od swej macierzy i żyją w błędzie, Kościół katolicki stale modli się o nawrócenie heretyków, o „jedną owczarnię“, według znanych słów Chrystusa, ale taką, która będzie z jednym Pasterzem na czele, t. j. Namiestnikiem i Zastępcą

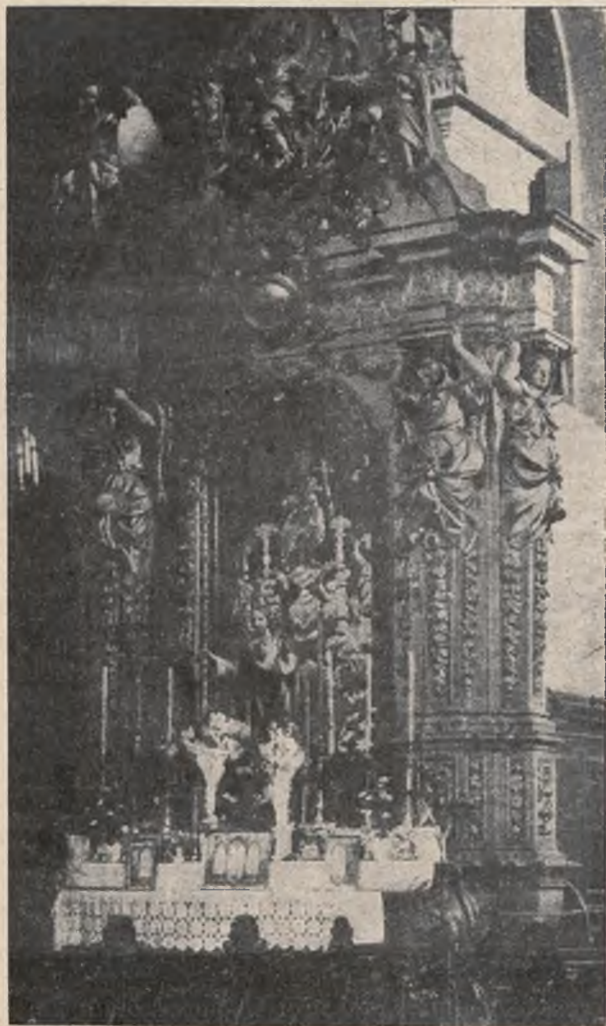
Chrystusa na ziemi, którym jest następca św. Piotra, Papież rzymski.

Pragnieniu tej jedności daje też wyraz Pius XI w swej Encyklice, zwracając się z gorącym apelem do dysydentów, by wrócili do jedności z Kościołem katolickim, który zawsze gotów jest z ojcowską miłością przyjąć ich na swe łono, byle tylko wyrzekli się błędu.

Ze świątyń Warszawy.

KOŚCIÓŁ ŚW. JACKA.

Po stronie Ewangelji, znajduje się ołtarz drewniany, roboty snycerskiej, jest suto złocony. — Wykonał go Bartłomiej Bernatowicz w roku 1722 staraniem ks. Drogoszewskiego z ofiar dobrowol-



nych i umieszczono w nim obraz Imienia Jezus, malowany na płótnie, ofiarowany przez Wojciecha Baryczkę w roku 1613. W srebrną suknię przyozdobiono ten obraz w roku 1735 ze składek dobrowolnych. Ołtarz ten ostatnio odnowił złotnik A. Janicki w roku 1904 kosztem arcybractwa za 2000 rubli.

W tym ołtarzu są jeszcze dwa obrazy, tworzące zasłony. Św. Katarzyna Męczenniczka (25 listopada) i św. Sadok: czyli wymordowanie ojców Dominikanów w Sandomierzu. Oba te obrazy są malowane na płótnie.

Polskie zapusty.

Dawni Polacy utrzymujący zawsze, że „wieś stworzył Pan Bóg, a miasto zbudowali ludzie“, zostawiali miasta napływającym do Polski Niemcom, a sami trzymali się wsi.Wierni przywiązaniu do tej sielskości, która się najsilniej wypowiedziała przez usta Jana z Czarnolasu Kochanowskiego w słowach: „Wsi spokojna, wsi wesoła, ... jam twój, tyś moja!“ w wiejskiem środowisku rozwijali całe swe życie. To też rdzennie polskich zwyczajów trzeba zawsze szukać na dawnej wsi polskiej. Zwyczaje, które we wsi, a tem samem w szczerej duszy polskiej miały swój początek, są zawsze pełne szlachetności, wdzięku i prawdziwego piękna. Przeciwnie zaś zwyczaje miejskie, zazwyczaj obce duchowi polskiemu, bo sprowadzone przeważnie z zagranicy, trącą prawie zawsze grubijaństwem, zbytnią swawolą i bezmyślnością. Odnosi się to przedewszystkiem do tych zwyczajów, w których najwyraziściej „dusza z człowieka wyłazi“ to jest do zabaw zapustnych.

Główną i prawie jedyną zabawą zapustną w dawnej Polsce był tak zwany „kulig“, sięgający początkiem swoim niepamiętnych czasów. Wprawdzie o „kuligu“ mówiono: „Kulig to zabawa jeszcze od Popiela, — ma na celu, by każdemu zalała gardziela“, a „Monitor“w r. 1773 drukował: „Przyganę kuligowym zajazdom“, ale trzeba zauważyć, że i owa przymówka i ta przygana stosowane były dopiero pod koniec XVIII. w., a więc w czasach największego zepsucia, kiedyto nawet świętościami poniewierano. — Niedziw przeto, że i piękny zwyczaj „kuligów“ spaczono i tylko „zalewania gardzieli“ w niej szukano. Wychowanek tego samego wieku, Łukasz Gołębiowski, oglądający jednak „kuligi“ daleko od ognisk ówczesnego zepsucia, w opisach swoich rozrzewnia się wspomnieniami o tej szlachetnej zabawie.

Według jego opisu „kulig“ staropolski była to zabawa, która przedstawiała wiejskie wesele. Grono młodzieży z dobraniem starszych osób, układało naprzód dokładny porządek tego wesela. Wybierano więc starostę i starościnę, państwa młodych, drużbów i druchny, organistę, żyda, a dalej w różnych miejscach stosownie do ochoty i zwyczaju inne osoby, jak młynarza i młynarkę, cyganów, górali, wróżki, a nawet poprzebieranych w stosowne stroje i maski przedstawicieli innych narodowości, jak Hiszpanów, Francuzów, Węgrów, to znów pielgrzymów, kramarzy, włóczęgów, dziadów i t. p.

W oznaczonym dniu i godzinie zbierało się całe towarzystwo i siadało do sań, w których pierwsze miejsce zajmowała zawsze kapela. Na dany znak ruszał „kulig" z miejsca, co koń wyskoczy i pędząc wśród dźwięków muzyki i brzękadeł uprzęży za swym przewodnikiem, zmierzał do najbliższego dworu. Powiadomiony wcześniej o przybyciu „kuligu" gospodarz, raczył przybyłych gości, czem „chata bogata" była. Niedługo jednak trwało owo raczenie; wszystkim bowiem spieszno było do tańców i piosnek, aby je jak najwdzięczniej oddać i znów pędzić dalej do następnego dworu.

I tak pędzono z wrzawą i ochotą od dworu do dworu. Tu ostrzeżono wcześnie, tu wpadano znienacka, zadowalano się najskromniejszem ugoszczeniem, a gdzie wiedziano o niedostatku przywożono zwierzynę, ryby i pieczywo, byle gospodarstwa nie zakłopotać. Wogóle pilnie dbano o to, aby się nigdzie nie narazić, a podobać się wszędzie.

I tak nie upośledzając nikogo, a wnosząc wszędzie pogodę ducha i wielką serdeczność, korzystano ze sposobności, aby zwaśnionych pojednać i dawny zatarg sąsiedzki usunąć. I dziwna rzecz. W tych zebraniach, kipiących wesołością i wezbraniem gorących uczuć, polska szczerota nie znała nigdy tych wybuchów kłótni, zwad i pojedynków, co było zawsze udziałem niemal każdego zjazdu.

„Kto widział chociażby cień jeszcze tych zabaw — pisze Gołębiowski — ten przyzna z rozrzewnieniem, jak ludzki uprzejmy i dobroduszny był ten naród, tu jakby jedna weseląca się wspólnie rodzina".

Było to atoli jeszcze wtedy, nim przyszły te smutne czasy, w których większość poszła „do Sasa" obcych naśladowań, a tylko garść wytrwała „u Lasa" dawnych zwyczajów. Dziś bowiem i wieś zatraca już swój szlachetny obyczaj, a zabawy szuka w mieście, lub też na miejski sposób u siebie je urządza.

Miejskie zabawy zapustne tchną zawsze jakąś czczością i wszystkie tegoroczne bale, reduty, reuniony i t. p są raczej jakimś kiermaszem, na który schodzą się obcy ludzie po to chyba jedynie, aby w tłumie tych obcych odszukać przypadkiem kogoś znajomego i wspólnie omawiać i przedrwiwać z bliźnich, a za całe zadowolenie mieć później odszukanie swojego nazwiska w dzienniku, opisującym stroje pań. Ta bezczynność takich zabaw, urządzonych przez t. zw. „wyższe warstwy społeczne" jest chyba gorszą od tych, któremi raczyła się w zapusty dawna gawiedź miejska. Aczkolwiek bowiem w tych zabawach miejskiego pospólstwa było nieraz dużo grubjaństwa, obcego duchowi polskiemu, to jednak było też dużo prawdziwej ochoty. Dok. nastąpi.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA

Dziwaczne przygody

Imci Pana Jura Bendońskiego.

4 POWIEŚĆ.

Okno na piąterku rozwarło się nagle, wychyliła się przez nie jejmość leciwa, tuszy okazałej i huknęła w dół, wcale nie niewieścim organem głosu·

— Ofka!

Biegnąca podniosła głowę i zatrzymała się.

— Ofka, a nie siedź tak długo, jako zwykle.

— Czemu?

— Wczora, gdyś już spała, przyjechał konno jegomość pana Helta, można się spodziewać dziś popołudniu

— Dziad wraca! — Para ramion młodych objęła kolosalną figurę jejmość pani Agaty Strutzlowej, cnej wdowy po pisarzu w firmie „Helt i Syn" i przytuliła się do jej twarzy twarzyczka różowa, śliczna, ciepłem snu jeszcze owiana o oczach figlarnych i ustach, dziecinnie w podkówkę wygiętych.

— W kominie zapisać, że Basia już wstała! — Może Basia tyż do kościoła idzie za powrót dziadzia podziękować Bogu?

— Mróz!.

— Ojej, żeby nosek nie odleciał. Wstyd!

— Właśnie się wstydam, ale ja tak zimna nie lubię.

— Piecuch z waćpanny. Przyodziej że się i idź ksiądz Tomasz pewno jeszcze ze Mszą nie wyszedł, dolecisz.

— Nie dolece.

— Ach! Z tobą gadać, toby człowiek cierpliwości zbył.

— A jejmość pójdzie?

— Dziś? Co mam tyle roboty, by dziada waćpanny godnie przyjąć i zakąski jakoweś i pierniki przygotować, by było co jutro do miodu podać, gdy się kupcy schodzić zaczną, by go powitać. Czeladzi śniadanie trza dać, palenia w piecach przypilnować, na rynek iść, zakupy poczynić. Któż to wszystko zrobi? Juści nie ty porcelanko,

Z działalności Ligi katolickiej

i Sodalicji Marjańskiej dziewcząt w Niepołomicach.

W niedzielę 18-go grudnia odbyło się Walne zebranie członków Ligi. Przewodniczący dr Brzeski w dłuższem przemówieniu powiedział ideę katolicyzmu, wykazując, jak w życiu mało przejęci tą ideą, tracimy w oczach odszczepieńców, innowierców, poczem ks. kan. Konstanty Łabędź, omawiając szczegółowo program pracy Ligi, zachęcał obecnych do wytrwałej pracy otoczenia opieką moralną wdów, sierot, bezrobotnych i materjalną w miarę możności.

Andrzej Wojas i inni przemawiali za skupieniem się w Lidze i pogłębianiem znajomości naszej wzniosłej wiary świętej.

W dzień św. Szczepana staraniem Ligi odbyło się przedstawienie w Sokole: „W krainie czarów“ — a po przedstawieniu, przy drzewku obdarowanych zostało kilkadziesiąt najbiedniejszych dzieci, uczęszczających do ochronki struclami świątecznemi. Podnieść należy wielką ofiarność firm katolickich w Niepołomicach na rzecz biednych dzieci. W czasie rozdawania tych darów dziewczęta z Sodalicji Marjańskiej bardzo dobrze odśpiewały szereg kolęd.

W dzień Trzech Króli staraniem Ligi przy licznym udziale inteligencji, mieszczaństwa, młodzieży akademickiej obchodzono Opłatek. Przemówienia wygłosili dr Brzeski, p. Witek, dyrektor szkoły, akademik p. Lichtenstein, ks. kan. Konstanty Łabędź, który szczególną uwagę zwrócił na zjednoczenie w dzisiejszych czasach inteligencji z mieszczaństwem, z rolnikami i robotnikami, celem podniesienia się moralnego i materjalnego.

Sodalicja Marjańskich dziewcząt, pod kierunkiem Sióstr Zmartwychwstanek odegrała w niedzielę po Trzech Królach komedyjkę „Mesjasz“ i „Gdzie szczęście“, wywiązując się z zadania doskonale, wszystkie role oddane były dobrze, a wplecione żywe obrazy zrobiły efektowne wrażenie.

Pan Pankracy ma głos.

W Boże Narodzenie szaruga była wielka. — Ludziska nawet nie mieli humoru, gdy po Sumie wracali z kościoła do domu. Niejeden tylko gospodarz głową sobie jakoś dwuznacznie pokiwał mówiąc: „Nic to ta dobrego na bezrok nie będzie, już to starzy pogadywali, że jak godnie święta dżdżyste, to stodoły będą przejrzyste“. „Tak powiadacie kumie“ — prawi doń sąsiad? — „Narodzenie w niedzielę, to się zboże z pośladem wymiele. A i to też nic dobrego nie wróży, że ponoś ma być rok przestępni, w którym gazdowie bywają posępni“.

Słysząc te i tym podobne pogwarki, nie wiele myślący przystają na takie poglądy, bo stara praktyka chłopska prawie rzadko zawodzi. Nawet jacyś meteorologowie niemieccy są też tego zdania, jak to gdzieś wyczytałem, że latosi rok ma być niekoniecznie użyty, ale niech się dzieje wola Nieba, z nią się zaraz zgadzać trzeba. Przypuszczać już można, że przednowek bę-

---

— A kto ma się ubrać, wianeczek sobie i Ofce upleść, kryzki wyprasować!

— Jużbyś ta mogła, bodaj na pacierz do kościoła wstąpić.

— Straszny mróz.

— Tyś Basiu strasznie leniwa, jakgdyby nie pana Heltowa wnuczka.

— Właśnie dlatego, bo jak za mnie wszystko zrobią, to ja nie mam co.

— Kurze bodaj zetrzej, Ofka to zawdy wszędzie jest. Ofka biedusia zawdy każdemu pomoże.

— Ech.. Ofka!

Zaperzyła się pani Strutzlowa:

— A cóż se to Basia myśli, że Basia urodziwa, a ona biedusia, jako ten maszkaron, to już ona popychadłem ma być doma, a ty jako księżniczką jakową?! A ja ci mówie Basiu, jakem Strutzlowa, gdybym ja kawalerem była a dali mi was do wyboru, to bym oną słodką dziecinę moją wybrała a nie ciebie.

— O jej! Jabym też takowego kawalera nie chciała! — Zaśmiała się Baśka: — Co by mu trzy podbródki u brody wisiały. Jakem Heltówna!

— Nie podrzeźniaj! A że Ofka taka jest, jak jest, to ci powiem prawdę, twojać wina, boście się obie bawiły w czeladnej i tyś na nią z psoty garnek z wrzątkiem obaliła niechcący, boś ty miała czwarty roczek, a ona trzy, aleć za twoją przyczyną się to stało. Dziad wasz zakazował o tem mówić, ale dlaczego nie masz wiedzieć. — Wiedz!

— Za moją przyczyną...

Baśka Heltówna zbladła, odstąpiła o krok a jej wspaniałe czarne oczy z takiem bolesnem zdziwieniem patrzyły w twarz imci pani Agaty, jakby ją raz pierwszy w życiu widziały. A jejmość przeraziła się trochę, że się wygadała i rozczerwieniła się tak, że w obramowaniu białego czepca wyglądała jak jakowyś gigantycznych wymiarów pomidor.

— Basia, bo zawdy człowieka do pasji doprowadzi.

— Więc to Ofka przezemnie...

— No, no, cóż Basi usta w podkówkę lecą, stało się, i nie odstanie. Alećniema Basia co z Ofki dworować i nosa zadzierać, jeno ją miłować należy i sercem wynagrodzić za krzywdę, jaką jej zrobiła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziemy mieli bardzo ciężki, bo drożyzna nie maleje, ale w górę idzie.

Ba! kiedy to na człeka jedna ino bieda lazła, toby się jakoś jeszcze zdzierżyło, ale powiadają, że na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą. Nie dość bratku, że masz dość biedy przy gospodarce; nie możesz nawet początku z końcem związać, a tu jeszcze co kto obetrze się o ciebie, o wyborach potrąca z nienacka i głowę ci niepotrzebnie suszy. Wszystko, jak słuchy dochodzą zaczyna się nie na żarty do nich szykować. Może ta gdziesik w innych stronach jakaś jeszcze jedność rzetelna panuje, ale u nas w okręgu wadowickim to pożal się Boże, jedni do Sasa, a drudzy do lasa.

Gdyby to tak poczciwy Jantek z Bugaja stanął na Draboszu i zagrał na swoich cudownych skrzypeczkach, a zarzucił swoją piosneczkę ludową, jak to on umie przemawiać do serca, to możeby jeszcze do jedności zbłąkanych przywołał. Jak było to było dawniej, ale przecie w polityce naszej ludowej' nie ubliżało się Kociołowi katolickiemu, jakoto teraz co chwila się słyszy. Gadajcie sobie co chcecie, ale to jest oczywista prawda, jak na dłoni, że wiara wśród ludu z dnia na dzień upada. Dziwić się też nie ma co temu, że księża zakładają Ligi Katolickie i rozmaite stowarzyszenia, bo to ich święty obowiązek, by krzepić ducha religijnego w narodzie. Mogą odlecieć plewy z pośladem, ale czyste ziarno w Kościele zostanie. **Pankracy.**

Myśli Wybercze.

Znaczenie Sejmu.

Sejm dobry jest dla Polski ratunkiem i chlubą,
Ale Sejm zły jest hańbą, zagładą i zgubą.

Ilość posłów i senatorów.

Po co tylu jest posłów, tylu senatorów?
Chory umrze, kiedy ma za dużo doktorów!

Pensje poselskie.

Obetnijcie poselskie pensje, dyety,
A do kandydowania zabraknie podniety,
I niejeden się całkiem zrzeknie posłowania,
Gdy będzie za fatygę nie wiele do brania.

Zwyczaje poselskie.

Poseł i krowa, mają podobne zwyczaje,
Która z nich dużo ryczy mało mleka daje.

Przymioty na posła.

Nie słuchaj, gdy kandydat dużo obiecuje,
Lecz spytaj, czy się szczerym katolikiem czuje.
Czy nie jest krętacz, leniuch, na pieniądze chciwy,
Do sojuszów z żydami skory i łapczywy?
Czy nie chce szkół bezbożnych lub cywilnych ślubów?
Czy nie będzie przenosił się z klubów do klubów?
Nam potrzeba na posłów czystych charakterów,
A nie krzykaczy, trutniów, krętaczy, blagierów;

Czy trzeba Sejm rozpędzić?

Rozpędzać Sejmu w Polsce nie było potrzeba,
Bo w nim wielu zasiada dla dyet, dla chleba,
Więc czyto w domu siedzą, czy w sejmowej sali,
Wszystko im jedno, byle pensje swoje brali.
I kiedy Sejm raz po raz bywał odroczony,
Żadnego sprzeciwiania nie było z ich strony.

Rozbiory Polski a stronnictwa.

Niegdyś rozbiory Polskę naszą podzieliły
I z niej trzy kraje sobie obce uczyniły;
Dziś ją wrogie stronnictwa pocięły na ćwierci
I wszczepiają w nią zaród jeszcze szybszej śmierci...
Bo gdzie walka domowa, brak zgody i statku,
Tam i największe państwo zmierza do upadku.

Jaka ma być polityka?

Po co dziś w polityce tyle rozgardjaszu?
Chcesz dobrego programu? masz go w Ojcze naszu!
Bóg ma być naszym Ojcem, Kościół naszą Matką.
To wtedy wszystkie sprawy państwa pójdą gładko,
I będzie pokój, zgoda nietylko w powiecie,
Nietylko w Polsce, ale w całym Bożym świecie!

Ś. p. O. Honorat

Prowincjał OO. Kapucynów.

Dnia 31 grudnia 1927 roku zgasł ś. p. O. Honorat, Prowincjał OO. Kapucynów, Prowincji Warszawskiej. Była to świetlana postać, która przez całe życie promieniowała dziwną słodyczą, dobrocią, miłosierdziem w stosunku do wszystkich. Wysoko niósł sztandar dziewictwa czystości i życia świątobliwego.

Urodził się w roku 1874 w Jesionce, gimnazjum ukończył w Kaliszu. Do seminarjum sandomierskiego wstąpił w 1891 r. Po ukończeniu studjów filozof.-teolog., został wyświęcony na kapłana w 1898 roku. Do 1921 roku, t. j. do czasu wstąpienia do OO. Kapucynów — pracuje na rozmaitych placówkach diecezji sandomierskiej jako wikary, proboszcz i ostatnio jako dziekan w Iłży. Wszędzie odznacza się ogromną gorliwością, zyskuje swoją wymową, słodyczą i dobrocią tysiące dusz dla Chrystusa.

Na polu kulturalno - społecznem wszędzie tworzy instytucje — jak kasy spółdzielcze, stowarzyszenia spożywców, spółdzielnie rolniczo-handlowe, buduje dom ludowy. — Tworzy te instytucje: w Siennie, Ostrowcu, Wielkowoli i Iłży.

Lubiany przez lud i przez duchowieństwo, został „wujaszkiem“ całej diecezji zwany. — W 1921 roku wstępuje do zakonu OO. Kapucynów, gdzie wyróżnia się obserwancją zakonną. W r. 1924 zostaje gwardjanem w Warszawie, w 1926 prowincjałem.

Jako zakonnik pracuje na polu misyjnem daje moc rekolekcyj w rozmaitych parafjach. Zakon OO. Kapucynów traci w nim gorliwego przewodnika. Cześć jego pamięci!

LIST Z MARZĘCINA

Drodzy czytelnicy „Dzwonu“!
Choć nie żądacie pokłonu,
Serdecznie wszystkich pozdrawiam
I do czytania namawiam.
Czy wiecie o Marzęcinie?
Czem się chlubi, z czego słynie?
Ile dusz w parafji liczy?
Jak je kształci, w czem je ćwiczy?
Jak tu z wiarą, ładem zdrowiem?
Posłuchajcie, to opowiem?

Jest dusz u nas pięć tysięcy,
Lecz co rok przybywa więcej,
Bo tu, co dom i co chatka,
Jest zdrowych dzieci gromadka,

* * *

Kiedy podrosną dziateczki,
Spieszą wnet do Ochroneczki,
Którą mają Służebniczki,
Dzielne, poczciwe Siostrzyczki.
I dzieci nam doglądają,
I ołtarze przystrajają,
Nawet chorych nawiedzają.

* * *

Szkołę mamy murowaną,
Dużą, tłumnie uczęszczaną.
Nauczycielki, nauczyciele
Pracują nad dziatwą wiele,
I szerzą oświatę zdrową
Katolicką, narodową.
Co niedzielę i co święta
Każdy z nich o Mszy pamięta
I wraz ze szkolną młodzieżą
Przed Bogiem czołem uderzą,
Piękne pieśni odśpiewują
I porządku dopilnują.

* * *

A kościółek nasz kochany
Jaki duży i cacany!
Dusza się w nim rozraduje,
Człowiek jak w niebie się czuje!
Czysto w nim, widno i sucho,
Organy i śpiew pieszczą ucho.
A jak zagrają we dzwony,
To słychać na wszystkie strony!
Co niedzielę w czasie sumy
Są w nim wiernych całe tłumy,
A także i na nieszpory
Ludek tu uczęszczać skory,
I radość stąd wszyscy mają,
Że po polsku je śpiewają!
Kościelny całemi dniami
Walczy z kurzem, z pająkami,
O każdym kącie pamięta.

Pomagają mu dziewczęta,
Bo to Panu Jezusowi
Wszyscy usłużyć gotowi!

* * *

Duchowieństwo mamy godne,
Pobożne, gorliwe, zgodne;
Pracuje proboszcz, choć stary
Jeszcze gorliwszy wikary.
Czyto lato, czyto zima,
Każdy się godziny trzyma
I wykona wszystko składnie,
Chyba, że pogrzeb wypadnie.
Ślub, lub podobny obrządek,
To wówczas inny porządek.
Gdy chory żąda pomocy,
Czyto we dnie, czy też w nocy,
Jedzie doń ksiądz z Panem Bogiem,
Nie gardzi ubogim progiem.
Nie żąda grosza od niego,
Jeszcze sam wesprze biednego.
I do szkoły chodzą chętnie,
Nauczają dziatwę skrzętnie.
A choć się dość napracują.
Jeszcze b r a c t w a zawiązują;
I dla ojców i dla matek,
I dla mniejszych szkolnych dziatek,
I dla dorosłej młodzieży,

* * *

Przez co moralność się szerzy.
Co niedzielę wieczorami
Zajęci są zebraniami.

* * *

Jest u nas i D o m l u d o w y,
Wszystkim usłużyć gotowy;
Ma chrześcijańską g o s p o d ę,
Gdzie starsi znajdą wygodę,
Bo wypoczną z dłuższej drogi,
Gdy w kościelne dążą progi,
Jest w nim s a l a n a z e b r a n i a
Jest też i z b a d o c z y t a n i a.
Jest także s k l e p p o l s k i duży,
Co cię rzetelnie obsłuży.

* * *

Nasz wójt, nasza Rada gminna
Wcale nie siedzi bezczynna,
Porządku w gminie pilnują
I straszliwie prześladują
Złodziei, łotrów, pijaków,
I wszelkich zawadjaków.
Gdy który z nich po wsi hula
Zaraz go zamkną do ula.
Mamy związkową m l e c z a r n i ę
I na owoce s u s z a r n i ę,
Są w a r s z t a t y k o s z y k a r s k i e
A nawet k u r s y k u c h a r s k i e.
Jest także k a s a S t e f c z y k a,

Gdzie chociaż kredyt utyka,
Pieniędzy ci wnet pożyczą
I procent niewielki liczą.

* * *

Jest i „katolicka Liga“,
Co ważne sprawy rozstrzyga.
Wszystkie zrzeszenia jednoczy
I otwiera ludziom oczy;
Urządza dobre odczyty,
Wytwarza front jednolity.
Katolicki, narodowy,
Bronić Kościoła gotowy.
Przygotowuje obchody,
Zwalcza niemoralne mody,
Kram z książkami utrzymuje,
„Dzwonów“ trzysta abonuje.
Dobrym przykładem przyświeca
I zapał wszędzie roznieca.

* * *

Mamy i dwór starej daty,
Choć w nim siedzi pan bogaty
Z włościaństwem żyje uczciwie
I pracuje sprawiedliwie,
Uboższymi się nie brzydzi,
Bo w nich swoich bliźnich widzi.

* * *

Czyż więc dziwnem wam się wyda
Że tu u nas niema żyda?
Żyd tam rośnie, gdzie ciemnota,
Gdzie bezbożność i głupota.
I „czerwonych“ tutaj mało,
Jak na chrześcijan przystało.
Gdy się trafi czasem który,
Chowa się do mysiej dziury
I nie śmie jawnie ujadać,
Bo nie pozwolą mu gadać.
Do Bolszewji go wysyłają,
Bo tam czerwoni raj mają!

Są i u nas czasem tarcia,
Lecz niema ciągłego żarcia,
Ciągłych ujadań i swarów.
Jak wśród wilków lub ogarów...

M. J.
Pisarz gminny z Marzęcina.

DOPISEK OD REDAKCJI DZWONU

Ej! gdybyto w Polsce gdyby
Rozmnożyły się jak grzyby
Same takie Marzęciny,
Prawe, katolickie gminy!
Ej! gdyby się wiarą żyło,
Gdyby się mądrzej rządziło,
Toby stokroć milej było!
Toby nikt z nas łez nie ronił,
I „Dzwon“ radośniejby dzwonił!

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej. M. Tałówna 10 zł., F. Kurdzielowa 10 zł., Adam Gołąb 5 zł., P. 2 złote.

Na kaplicę św. Teresy F. K. 10 zł., Anna Wantor 10 zł., p. Bugajska, Nowy Sącz 8 zł., T. Bartnicki 5 złotych.

Na ołtarz św. Kazimierza w Grabowcu N. N. 10 zł. na podziękowanie ś. Antoniemu zo otrzymaną łaskę.

Na numer świąteczny Kantor Anna 1 zł., F. K. 2 zł., Jan Kruczek 50 gr., Mielnik Aleksy 3 zł., W. Holeczek 1 zł., Landowiczówna 50 gr., F. Baronowa 1 złote.

SREBRNY ŁAŃCUCH MISYJNY.

Józefa Fiszerowa składa na misje 2 zł. i wzywa Wandę Krzyżanowską ul. Łobzowska, p. Kazimierę Czechowiczową, Piotra Michałowskiego 11 i ks. Franciszka Madeja, ul. Pędzichów 18.



DZIESIĘĆ MILJONÓW WYBORCÓW.

Ruszą się! Za tydzień można już będzie zobaczyć oblicza kandydatów.

Wedle danych, podczas wyborów do Sejmu w roku 1922 ludność Rzeczypospolitej wynosiła 25,858.856 osób, w czem 12,989.718 było uprawnionych do głosowania. Głosowało zaś wówczas 8,821.675 osób. Obecnie — jak przypuszczać należy — ze względu na wzrost ludności, do urny wyborczej odda głosy około 10,000.000 osób.

Stronnictwa lewicowe nie zdołały utworzyć bloku. PPS. prowadziła rokowania z Wyzwoleniem, które nie doprowadziły do rezultatów pozytywnych. Stronnictwa lewicowe, t. j. Wyzwolenie, PPS. i Stronnictwa chłopskie idą więc do wyborów osobno. Stronnictwo chłopskie rozbiło się na terenie Małopolski na grupę idącą za zarządem głównym i na t. zw. Związek chłopski współpracy z rządem (grupa Stapińskiego).

Na prawicy też niema wielkiego bloku. Partje dalej szaleją. Pod firmą katolicką występuje kilka bloków. Napiszemy o nich później.

NADWYŻKA BUDŻETOWA ZA ROK 1927.

Jaki jest ogólny wynik gospodarki budżetowej za rok 1927?

Dzięki udoskonalonemu aparatowi kasowo-skarbowemu, mogę już dzisiaj, a więc w ośm dni po zakończeniu roku kalendarzowego, dysponować cyframi wykonania budżetu za cały rok, a w szczególności już także ogólnemi cyframi za grudzień 1927 roku. Rzeczywiście dochody budżetowe w roku kalendarzowym 1927 wyniosły okrągło 2.572 milj. zł., wydatki zaś 2.294 milj. zł., nadwyżka budżetowa wyniosła zatem okrągło 78 milj. zł, a więc o 128 milj. złotych więcej, niż nadwyżka budżetowa roku budżetowego 1926-7.

Wzrost dochodów państwowych w r. 1927 uwydaatni się tem silniej, jeżeli porównamy cyfry dochodów państwowych roku 1927 z rzeczywistymi wpływami w latach 1924 i 1925. I tak rzeczywiste dochody ściśle budżetowe wyniosły:

w 1924 r. 1.370 milj. zł.
w 1925 r. 1.615 milj. zł.
w 1927 r. 2.572 milj. zł.

BILANS ZDROWOTNY W POLSCE ZA ROK UBIEGŁY.

Stan zdrowotny w Polsce w roku 1927 uległ naogół dalszej poprawie. Przejdźmy kolejno wszystkie choroby.

Tyfus plamisty zmniejszył się o 642 przypadki w stosunku do roku 1926, kiedy to było jeszcze 3.568 zachorzeń. Zmalała również **ospa**, dając w całem państwie 35 przypadków, gdy w roku 1926 było ich jeszcze 69. W pewnym stopniu przycichła również **szkarlatyna**, spadając z 37.693 do niespełna 36.000. Natomiast wzrosła nieco **dyzenterja** z 4.805 przypadków do 5.000 rocznie. Na podniesienie choroby wpłynęła powódź w Małopolsce, w wyniku której dyzenterja szerzyła się przez dłuższy czas i w znacznych rozmiarach w pow. kossowskim. Nieco więcej wzmógł się **tyfus brzuszny**, częściowo również na skutek klęski powodzi, częściowo zaś z powodu silniejszego natężenia tej choroby w roku ub. w całem państwie, w ten sposób zamiast 15.953 przypadków, jak w roku 1926 mieliśmy prawie 19.000. Rozszerzyła się również **dyfterja** z 6.826 przypadków do 8.500, nie występując jednak nigdzie w formie większych ognisk epidemji.

SOWIETY SKAZAŁY OJCA ŚW. NA ŚMIERĆ.

Kancelarja Watykanu otrzymała z Moskwy notyfikację wyroku, skazującego papieża Piusa XI zaocznie na **karę śmierci (!!!)**. Dokument ten podpisany przez Rykowa, Stalina i ortodoksyjny synod prawosławny, oskarża papieża o popieranie finansowe ruchu antybolszewickiego. Papież postanowił niezwykły ten dokument przedstawić Kolegjum kardynalskiemu, a następnie przekazać go archiwum watykańskiemu.

TROCKI NA SYBIR.

Ojca św. zasądzili bolszewicy na śmierć, Trockiego i 52 przeciwników obecnego rządu na wygnanie do wiosek syberyjskich.

Prócz Trockiego 51 przeciwników Stalina zostało deportowanych. Między nimi nie znajdują się jednak Kamieniew i Zinowjew. Deportowani zostaną odstawieni na przeciąg trzech lat do odległych miejscowości oddalonych przeważnie o kilkaset kilometrów od większych miast. Otrzymywać oni będą od rządu 9 rubli miesięcznie. Część deportowanych znajduje się już w drodze.

O TRAKTAT POTĘPIAJĄCY WOJNĘ.

W kołach politycznych angielskich przyjęto nader przychylnie projekt Stanów Zjednoczonych łącznego wystąpienia z Francją z projektem zbiorwego traktatu międzynarodowego potępiającego wojnę, jako narzędzie polityki międzynarodowej. Na razie rozmowy wstępne dotyczą jedynie dwóch państw, a mianowicie Stanów Zjednoczonych i Francji przy jednoczesnem zawiadomieniu o tem rządu brytyjskiego. Zwracają tu uwagę na zbiegające się w roku bieżącym terminy odnowienia traktatów rozjemczych Anglji z Francją i Anglji ze St,

Zjednoczonemi. Oba traktaty, dotyczące rozjemstwa i pojednawczości w uregulowaniu spornych spraw między Francją pozostają w mocy.

O INTERWENCJĘ LIGI NARODÓW W MEKSYKU.

Episkopat szwajcarski zwrócił się niedawno do Ligi Narodów z prośbą o interwencję w Meksyku, w którym nie przestają srożyć się krwawe okrucieństwa. Jak dotąd rezultat tego wystąpienia jest taki, że sekretarjat Ligi Narodów przesłał biskupom uprzejme potwierdzenie odbioru ich podania.

CO JEST WOLNE OD EGZEKUCJI?

Zgodnie z ustawą o cywilnej procedurze sądowej, wolne są od zajęcia egzekucyjnego: 1) Części ubrania, łóżka, bielizna, urządzenie domowe i kuchenne, w szczególności piece do ogrzewania i gotowania, przedmioty do koniecznego użytku dłużnika, względnie do odpowiedniego utrzymania domu niezbędne. 2) Środki żywności, opału i oświetlenia, potrzebnego na 4 tygodnie, względnie gotówka, jaka jest na zakupienie tychże potrzebna. 3) Jedna dojna krowa lub w zamian tejże 3 kozy, razem z potrzebnem na 4 tygodnie pożywieniem i podściółką. 4) U rolników, artystów, rzemieślników i robotników przemysłowych: narzędzia, potrzebne do wykonywania czynności zarobkowej. 5) U oficerów, urzędników, nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notarjuszy: przedmioty do wykonywania zawodu, przyzwoite ubranie. W tych wypadkach, gdy zajęto rzeczy, nie należące do dłużnika, winien on zażądać od egzekutora zaprotokółowania tego oświadczenia, a w razie odmowy ze strony tegoż, winien o tem donieść władzy, która egzekucję przeprowadza.

NIEZWYKŁA OFIARNOŚĆ.

Pewien nie życzący sobie wymieniania nazwiska, posiadacz polisy życiowej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci przeznaczył po **500** złotych **w złocie, na odnowienie,** względnie **konserwację kościołów** Najświętszej Panny Marji, św. Mikołaja i św. Agnieszki w Krakowie, zleciwszy uwidocznienie wypłaty kwot powyższych na tej policy.

Jest to przykład godny naśladowania, bowiem przypomina dawną ofiarność fundatorów przybytków świętych, o utrzymanie których dzisiaj tak mało się troszczymy.

Nauczyciel: W przyrodzie wszystko tak mądrze urządzone. Wyrównuje ona sama braki. — Jeżeli naprzykład ktoś głuchy, to go przyroda obdarza lepszym wzrokiem i t. d. No... dzieci, kto mi powie podobny przykład?

Jaś: — Jeśli ktoś ma nogę jedną krótszą, to drugą dłuższą.

NARZEKAMY...

na spustoszenie moralne, jakie wyprawiają złe gazety i książki, wszyscy narzekają. I to narzekanie jest u wielu całą „pracą" nad usunięciem zła i zepsucia. Bezbożne i niemoralne słowo drukowane można unieszkodliwić tylko dobrą książką i dobrą prasą. Takiemi wydawnictwami są następujące:

„BRAT ALBERT" życiorys	zł. 2.—
„O WYCHOWANIU", napisał P. Zarzycki	„ 1.60
„KODEŃ MARJI"	„ 0.80
„W MIEŚCIE ŚW. FRANCISZKA"	„ 0.60
„Życiorys Wandy Malczewskiej"	„ 3.—
„NASI GAZDOWIE W PARYŻU"	„ 1.—
„GARŚĆ ZIEMI OBCEJ"	„ 5.—
„MOJA DROGA DO POLSKI"	„ 3.—
„NAUCZYCIELKA„ powieść	„ 2.—

ZESZYTY LIGI KATOLICKIEJ.

1. „Podstawy akcji katolickiej" 30 gr.; 2. „Akcja katolicka na wsi" 80 gr.; 3. „Chrystus i szkoła" 80 gr.; 6) List pasterski o „Lidze Katolickiej" 30 gr.; 7. „Apostoł świecki przy pracy" 30 gr.; 8. „Dwie powiastki" 40 gr.

Przy większych zamówieniach rabat

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 8 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramiena Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand MACHAY.
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.